

MEMORIAŁ

General Marii Wittek



++
DMITRJEW Zofia
zam. Braum
ps. „Kozaczek”, „Zula Saniewska”

W-AK
W-WA
PMSK
Anglia

4255/WSK
1

SPIS ZAWARTOŚCI TECZKI —

++
DMITRIJEW *Zofia*
Zaen. Braun

ps. „Kozaczek”, „Zula Samiewska”

I/1. Relacja *✓ k. 5, s. 1-5*

I/2. Dokumenty (sensu stricto) dotyczące osoby relatora —

I/3. Inne materiały dokumentacyjne dotyczące osoby relatora —

II. Materiały uzupełniające relację *✓ k. 1, s. 1*

III/1 — Materiały dotyczące rodziny relatora —

III/2 — Materiały dotyczące ogólnie okresu sprzed 1939 r. —

III/3 — Materiały dotyczące ogólnie okresu okupacji (1939-1945) —

III/4 — Materiały dotyczące ogólnie okresu po 1945 r. —

III/5 — inne... —

IV. Korespondencja —

V. Nazwiskowe karty informacyjne —

VI. Fotografie *✓ oryg. - 13 szt.*

I₁ Relacja

- Relacja dot. Zofii Dmitriew sporządzona przez H. Szczepański,
W-wa 2001, mps, rleps, kopia, k. 5, s. 1-5



OSOBA ZGŁASZANA:

Nazwisko *Bożenn & dawn Dmitriew*
Imię *Lepia* Pseudo *Julia Sanderka*
Przynależność org. *AK*
Teren działania *Warszawa*
Czasokres
Czy żyje? *ni*
Obecny adres
Czy posiada uprawnienia
Uwagi *Smarta 03.11.1992 r. w Londynie*

ZGŁASZAJĄCY W/W OSOBE:

Nazwisko *Swirpanska & Dmitrijski*
Imię *Kalina* Pseudo *cinna*
Adres *ul. Smolna 9 m 21. tel. 827-87-57*
00-275 Warszawa
Nr. leg. komb. *14411/47*
Data *12.XI.2000* Podpis *[Signature]*

Halina SZCZEPAŃSKA
ps. "Chuda" - "Hala"
zam. ul. Smolna 9/21
00-375 W a r s z a w a

Relacja dotyczy Zofii z DMITRJEWÓW - BRAUN-~~nr.~~ inw. 2198/WSK

Zofia BRAUN urodziła się w 1918 r. w Warszawie z rodziców Joanny z WYBORSKICH i Mikołaja DMITRJEWA. Ojciec, z pochodzenia Rosjanin był z zawodu muzykiem. W czasie wojny zmobilizowany do armii, grał w orkiestrze wojskowej, która w okresach letnich grywała w Parku Zdrojowym w Ciechocinku - mieście, będącym już wówczas kurortem i ośrodkiem rekonwalescencji żołnierzy rosyjskich, rannych w walkach. Tam też poznał Joannę i wkrótce, pomimo sprzeciwu jej rodziców, pobrali się. Na stałe zamieszkali w Warszawie, gdyż Mikołaj po odzyskaniu przez Polskę niepodległości, nie wrócił do Rosji, lecz pozostał w tym mieście. Podjął pracę w Policji Państwowej i pełnił w niej służbę również w czasie okupacji niemieckiej, aż do wybuchu Powstania Warszawskiego. Musiał chyba należycie wywiązywać się ze swoich obowiązków, gdyż ojcem Chrzestnym Zofii był Główny Komisarz Policji - SZUCH. Wiem to od niej, gdyż kiedy szłyśmy raz Aleją o tej nazwie /obecnie Aleją Wojska Polskiego/, to wówczas mi o tym powiedziała, że właśnie w/w trzymał ją do chrztu i o niej zawsze pamięta. Zofia była drugim dzieckiem DMITRJEWÓW. Jej starszy o 2 lata brat Aleksander w chwili wybuchu wojny był w Szkole Podchorążych. Bardzo się nim Chwaliła kiedy w wspaniale dopasowanym mundurze przywiózł ją do Ciechocinka na letnie wakacje. Stanowił jej dumę, gdyż był wyjątkowo przystojnym mężczyzną.

Zofia, o ile dobrze pamiętam, urodziła się w 1918 r. w Warszawie. Dokładnej daty nie znam, ale wiem, że kilkakrotnie podkreślała, że jest ode mnie starsza o 2 lata, zaś Alek od niej także o 2 lata.

Ostatni raz byli na wakacjach w Ciechocinku oboje w roku 1938. Wówczas już Zofia była po maturze i zamierzała podjąć studia na Uniwersytecie. Do jakiej szkoły uczęszczała nie wiem, jak również nie wiem czy i na jakim wydziale studiowała. W czasie jej pobytu na wakacjach w Ciechocinku, bardzo byłyśmy sobie bliskie, choć, pomimo jej sprzeciwów, ja zawsze uważałam się wobec niej za przysłowiowego "kopciuszka". Uważałam ją za szczególnie "światową" bo z Warszawy, a szczy-

./.

tem mojego zdumienia stało się wydarzenie, kiedy to w przypadkowo spotkanych eleganckich mężczyznach, przedstawiła mi swoich znajomych w osobach księcia LUBOMIRSKIEGO i bankiera LINDNERA. Ci zaprosili nas na kawę, co zostało nawet uwiecznione na zdjęciu.

DMITRJEWOWIE zamieszkiwali w Warszawie, przy ul. Natolińskiej 8 m 18. Matka Zofii - Joanna nie pracowała zawodowo, lecz zajmowała się domem, zaś ojciec, jak wyżej wspomniałam był funkcjonariuszem Policji Państwowej. Dom ten poznałam bliżej, gdy po raz pierwszy w życiu, w listopadzie 1939 r. przybyłam do Warszawy, towarzysząc Krystynie LOCHMANOWICZÓWNE, która musiała wówczas uciekać z Ciechocinka, ponieważ wszyscy członkowie tej rodziny byli poszukiwani przez Gestapo i wyjątkowo represjonowani przez Niemców. W szczególności, chodziło o to, że brat Krystyny LESZEK - uczeń liceum wraz z kolegami, aresztował i doprowadził do wojskowych władz polskich-obywateli pochodzenia niemieckiego, zamieszkujących w Kolonii Słońsk k/Ciechocinka, za to, że lusterkami dawali odpowiednie sygnały latającym nad miastem samolotom. W efekcie, ów LESZEK w kilka lat później został przez Niemców rozpoznany na terenie Generalnej Gubernii, przywieziony do Ciechocinka na konfrontację i w ostateczności zamordowany w więzieniu w Inowrocławiu.

Jechałam wówczas z Krystyną na prośbę jej dalszej rodziny. Wtedy jeszcze nie należałam formalnie do organizacji, lecz z uwagi na znajomość języka niemieckiego postanowiłam jej towarzyszyć, a tym samym pomóc tej rodzinie.

Po przybyciu na miejsce po uciążliwej podróży i krótkim odpoczynku u DMITRJEWÓW, gdzie się chwilowo zatrzymałyśmy, Zofia z wielką ochotą udała się z nami na ul. Miedzianą, dokąd docelowo miała udać się Krystyna. Ja bowiem nie znając wogóle Warszawy, a jeszcze w dodatku gdy była ona zniszczona na skutek walk obronnych, sama nie poradziłabym sobie trafić na ową określoną ulicę, choć w efekcie jest ona usytuowana bliżej dworca kolejowego niż ul. Natolińska. Wtedy jednak, choć wielokrotnie i wszechstronnie rozmawiałyśmy z Zofią na temat sytuacji w jakiej znalazła się Polska, to wówczas nie padły żadne słowa na okoliczność walki z okupantem lub przynależności do jakiejś tajnej organizacji, mającej toczyć tę walkę, choć na naszych terenach w tak zwanym Warthegau, pomiędzy ludźmi naszego pokroju

./.

wyraźnie zastanawiano się nad tym, czy i jak długo nie będzie reakcji na coraz większe ciępienie Polaków przez okupantów. Do tych rozmów z Zofią i jej matką /gdyż prowadziliśmy je w czasie gdy gospodarza nie było w domu/, włączał się również p. Marian MAJERAN, człowiek pochodzenia żydowskiego, którego ukrywano w tym domu przez cały okres okupacji niemieckiej, aż do wybuchu Powstania Warszawskiego.

Pana Mariana poznałam b. dobrze, gdyż przybywając do Warszawy jeszcze dwukrotnie - już jako przynależna do ruchu oporu - zastawałam go zawsze w tej samej sytuacji. W rozmowach święcie wierzył, że dzięki opiece DMITRJEWÓW doczeka wyzwolenia i połączy się z synem Henrykiem, przebywającym w Anglii. Moje wizyty na Natolińskiej przyjmował z niekłamana radością, a szczytem tej radości był fakt, kiedy tą ostatnią musiałam z konieczności odbyć z moim mężem. Wówczas nie ukrywał tego, że przykro mu kiedy nawet na krótko musimy wyjść do miasta. Był kulturalnym i wysoce inteligentnym człowiekiem. Nie wiem czy zdawał sobie sprawę, że Zofia jest żołnierzem AK, ale w rozmowach z nami uważał ją nieomal za świętą. Wychwalał jej światły umysł, inteligencję, bezkompromisowość i odwagę.

O tym, że Zofia przynależy do ruchu oporu, przyznała mi się w czasie mojej drugiej wizyty w Warszawie. Nastąpiło to w grudniu 1941 r. - wówczas, kiedy ja, mając do wykonania zleczone zadania, potrzebowałam pomocy, aby trafić do konkretnych osób, w/g adresów w kilku punktach miasta. Wtedy to w toku moich wymijających wypowiedzi i zapytań, powiedziała mi wprost "nie kręć przede mną i nie staraj się mi wmówić, że nic nie rozumię, masz coś szczególnego do załatwienia, więc mi zaufaj, bo ja jadę na tym samym wózku". Wówczas, bez szczegółów, zwierzyłam się jej ze swojej misji, ona zaś oświadczyła, że już od dawna ^{Pracuje} pracuje w ruchu oporu - choć wtedy nie padło słowo AK. Na moje przedstawienie się, że jestem "CHUDA", ona w odpowiedzi przedstawiła się jako "KOZACZEK". O tym, że posługiwała się jeszcze nazwiskiem "ŁANIEWSKA" dowiedziałam się po jej śmierci z nekrologu.

W czasie tej mojej wyprawy pomogła mi załatwić wszystkie moje sprawy. Byliśmy wtedy w kobiety zamieszkałej przy ul. Żelaznej róg Chmielnej na parterze - wchodząc z podwórka, w Perfumerii przy ul. Marszałkowskiej, po stronie nieparzystej, pomiędzy ulicami Wilezłą a Hożą oraz w kawiarni przy Placu Zbawiciela, tam gdzie obecnie mieści się ^{szkółka} języka angielskiego. Szczegółów jej działalności konspiracyjnej nie znam bo moje wizyty miały krótkotrwały charakter i nie było warunków do bardziej intymnych zwierzeń.

W rok później byłam jeszcze raz w Warszawie. Tym razem odwiedziłam DMITRJEWÓW WRAZ Z mężem, gdyż na skutek szczególnych okoliczności,

./.

okoliczności zezwolono mu na wyjazd ze mną, na "pogrzeb" rzekomy jego matki, która nawiasem mówiąc, zamieszkiwała 7 km. od naszego miejsca zamieszkania. Sprawił to konspiracyjny telegram, w którym zamiast słowa "Mania" przekablowano "Mama". Wtedy, z uwagi na to, że i mąż mój - choć w owej akcji wyjazdu do Warszawy, znalazł się przypadkowo - to jednak na skutek znacznego zaangażowania w działalność konspiracyjną na terenie Aleksandrowa Kuj. pod ps. "HESZ" miał z Zofią wiele tematów do dyskusji. Wielką też radość, w aktualnej konfiguracji, sprawiliśmy swoją wizytą p. MAJERANOWI, ciągle jeszcze pozostającemu w ukryciu. Z całą pewnością wiem, że obie kobiety - zarówno Zofia jak i jej matka, uczestniczyły czynnie w walkach powstańczych i obie po ich zakończeniu znalazły się w niewoli niemieckiej - o ile dobrze pamiętam - w miejscowości Oberlangen. Zofia, w/g jej relacji, była 24 razy ranna i w obozie jeńckim walczone długo o jej życie, które, jak sama mi to powiedziała zawdzięczała przede wszystkim bezgranicznie jej oddanej matce, która nieomal bez przerwy dni i noce czuwała nie tylko nad nią, ale również i nad innymi rannymi w walkach.

Po zakończeniu działań wojennych, Zofia i jej matka znalazły się w Anglii. Początkowo przebywały w obozie w Woodsford Green, gdzie Zofia podlegała leczeniu, a następnie zostały zakwalifikowane do służby wojskowej w polskim oddziale stacjonującym w Jlford.

Te i poniższe dane znane mi są z opowiadań Zofii, która po śmierci matki zaprosiła mnie w 1957 r. do Londynu, gdzie przebywałam u niej prawie 3 miesiące. Mieszkała wówczas wraz z mężem Włodzimierzem pod adresem 85 Kenbury Str. London SE. Po dojściu do zdrowia - będąc już zmobilizowana - została zatrudniona i pełniła funkcję osobistego kierowcy Admiraka UNRUGA. W międzyczasie wyszła za mąż, za Polaka Włodzimierza BRAUNA, pochodzącego z Krakowa, który na terenie Anglii, w stopniu kapitana lotnictwa, służył przez cały okres wojny w jednostkach RAF.

Po demobilizacji z wojska, mąż Zofii Włodzimierz - z zawodu inżynier - pracował w jakiejś fabryce - Zofia zaś w klinice Polish Clinic w Londynie. W czasie mojego tam pobytu w 1957 r. poznałam w domu Zofii wiele b. wysoko postawionych osób w hierarchii społecznej tamtejszej polskiej emigracji.

./.

Między innymi, zwiedziłam również siedzibę polskiego rządu emigracyjnego w Londynie.

Małżeństwo BRAUNOW było b. udane, Niestety, w latach siedemdziesiątych, Włodzimierz zmarł i Zofia została sama. Wówczas, z zaprzyjaźnioną z nią p. Krystyną ALBRECHT, z zawodu lekarzem dentystą zakupiły posiadłość przy ul. 51 Maldon Rd, London W 3 GSZ. Tam też zamieszkała do śmierci, która nastąpiła w dniu 2 marca 1992 r.

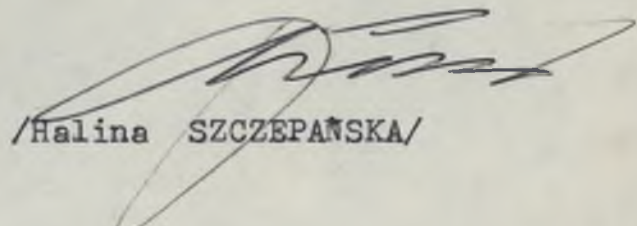
Z korespondencyjnych relacji przyjaciółek Zofii - a to: p. Anny WOMERSLEY zam. Old Grove Farm House 180 Common, Kemsworth, Bedfordshire LUG 2P oraz p. Lidii STACHOWICZĄ zam 23 St. Leonards Rd, Headington, Oxford OX3 8 AD - wiem dokładnie jak żyła i zachowywała się ona do końca swoich dni. Była wielką patriotką, pomagającą wszystkim, którzy tej pomocy potrzebowali. W ostatnim okresie przed śmiercią przygarnęła do swego domu jakąś Polkę z dwojgiem dzieci, którą jej własna siostra wyrzuciła na bruk, z czego potem wyłoniły się duże kłopoty dla tych, którzy likwidowali jej mieszkanie.

W odniesieniu do mnie, kiedy w roku 1946 dowiedziała się, że żandarmi niemieccy wybili mi prawie wszystkie zęby, natychmiast napisała abym przysłała jej wycisk szczęk, a kiedy to nastąpiło /w Polsce nie było wówczas możliwości wykonania protez/ w krótkim czasie otrzymałam przesyłkę z upragnionym uzębieniem. Również gdy przebywałam u niej w 1957 r. sfinansowała mi drugi, bardziej dopasowany komplet protez. Tak w mojej pamięci, jak i w pamięci znających ją osób, pozostanie na zawsze jako wzór dzielnej, szlachetnej kobiety - Polki.

Do końca życia nie potrafiła jednak wybaczyć ludziom, którzy przyczynili się do tragicznej śmierci kochanego brata Aleksandra.

Wiem, że przed wybuchem II wojny światowej i w okresie okupacji niemieckiej jej najserdeczniejszymi przyjaciółkami były: znane aktorki-Ola OBARSKA i Tola MANKIEWICZOWNA, na dowód czego załączam odnośne zdjęcia.

Warszawa, 31 stycznia 2001 r.


/Halina SZCZEPAŃSKA/

II Materiały uzupełniające relację
- Nekrolog S. Braun, 1992, k.l, s.l



++
BRAUN ZOFIA
z d. DNITRYEW
pseudonim "Zula Saniewska"

AK
W - we
Polskie
Kam.
Wojen.

Ś. i P.
ZOFIA BRAUN
pseudonim Zula Saniewska
żołnierz Armii Krajowej i Polskiej Marynarki Wojennej zmarła 3
marca 1992 r. w Londynie.
Msza św. żałobna zostanie odprawiona we wtorek 10 marca
1992 r. o godz. 11 w kościele św. Andrzeja Boboli w Londynie, po
czym nastąpi spopielenie w Mortlake Crematorium.
Z głębokim żalem żegnają kochaną Zosię
RODZINA I GRONO PRZYJACIÓŁ
Zamiast kwiatów prosimy o dary na Medical Aid for Poland Fund, 16 Warwick
Road, London SW5 9UD. 2191/140

7myśle Szczęśliwe z Warszawy.

2000. T. 21351056 - Dmitrijew
Jouhne

D.W. 12. 2000.

VI Fotografie
- oryg. - 13 szt.







z pobytu Lecha Wałzoy
w Londynie

Profia Brańcu, koto Lecha Wałzoy -



z pobytu Lecha Ważyty
w Londynie

Łódź Praca w towaroznawstwie
oficerów ochrony
Lecha Ważyty - w czasie
jego pobytu w Londynie



185



w klinice w której
żona pracowała -
podwiniorek dla Ambrady?

Łopka w towarzystwie
Hubaradoma uciec.

De-Virion w Soudyeier
hata dżienidżiesioje



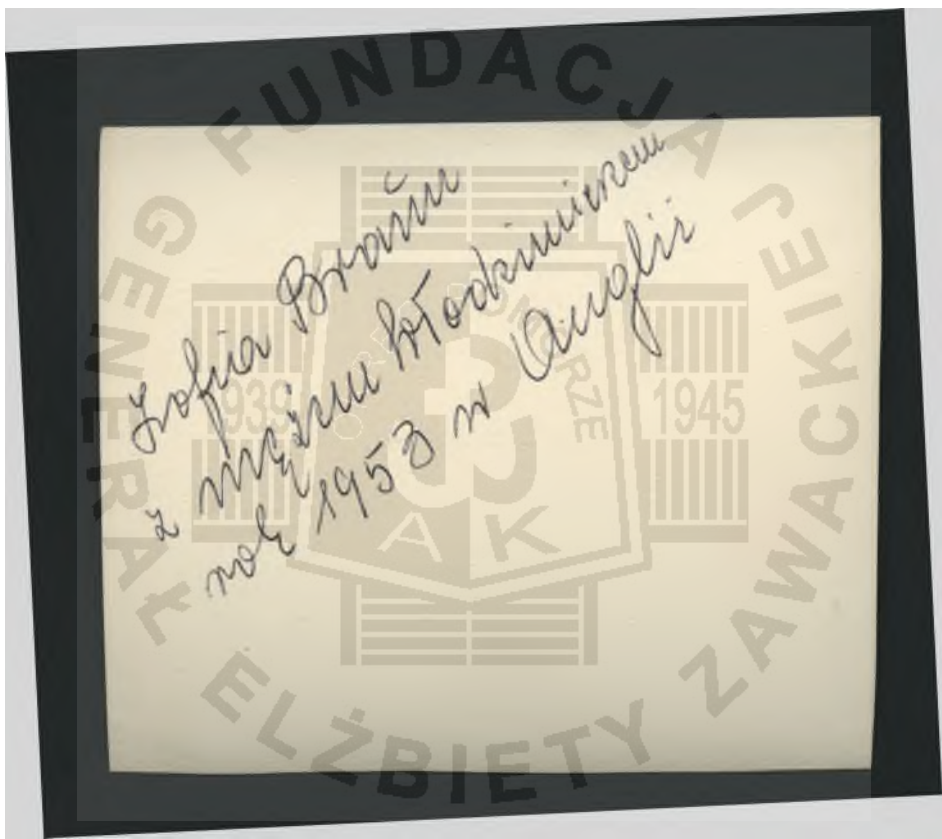
Prof. Bronu-
hata oicuo biesie
m wiu mienoiu
mry Kolobow Rd.



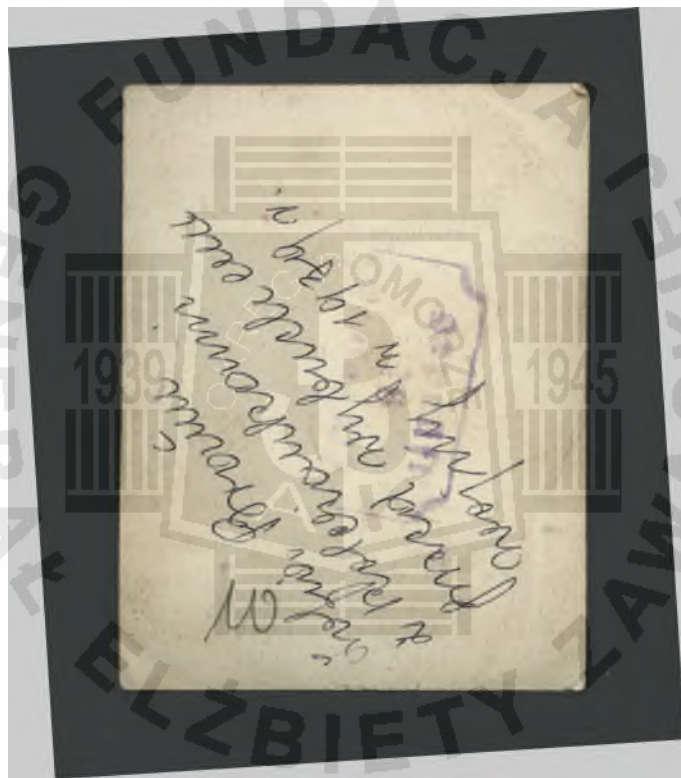


W swoim ogrodzie - 1987
przy Malibu Rd.













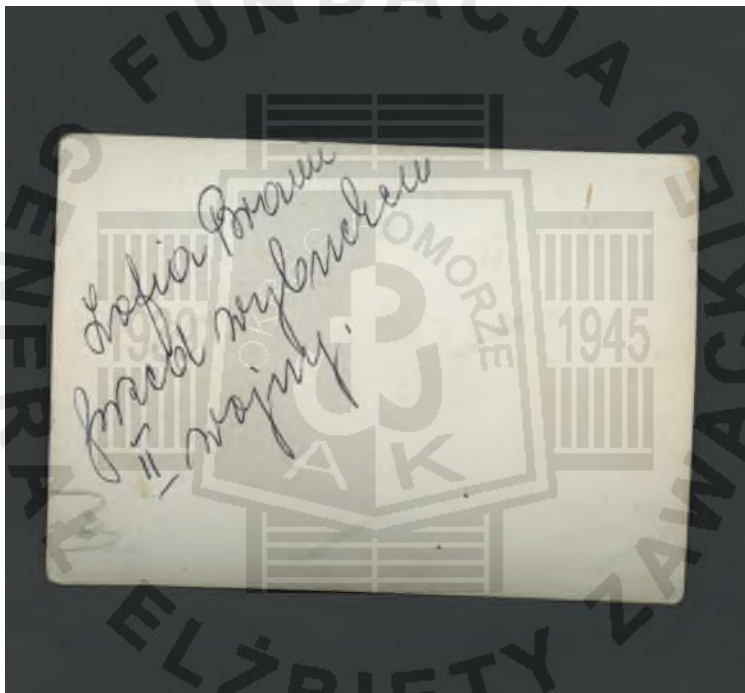


















*Kochanemu W. Zawackiemu
na 10. rocznicę śmierci
rodziny Zawackiej w Warszawie
H. A.*

DMITRIJEW Zofia

